Nr 61. Kraków, Piątek 14 Marca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O studentów polskich.

Kraków, 13 marca.

Nie ma dnia prawie, aby w Sejmie pruskim, lub w parlamencie niemieckim nie stoczono walnej batalii o prawa polskie, gwałcone sromotnie na naszych karkach. Dziembowski, Komierowski, Mizerski, ks. Jażdżewski, ks. Stychel, wszyscy niemal posłowie polscy w ciągłym są ogniu i nie przepuszczają żadnej sposobności, aby z trybuny parlamentarnej wytknąć rządowi pruskiemu jego niegodziwe postępowanie. Poczucie spełnienia obowiązku narodowego będzie nagrodą dla tych bojowników za sprawę polską.

Onegdaj stoczono znowu w Sejmie pruskim batalię o prześladowanie studentów polskich. Wytoczył sprawę pos. M i z e r s k i, który w pięknej i gorąco odczutej mowie wystąpił przeciw prześladowaniu młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych.

Z wielką zręcznością a z siłą przekonania wziął mówca polski w obronę młodzież naszą, której ostatnie procesa zarzuciły zajmowanie się wrogą państwu polityką i na którą nałożono wysokie kary i utrudnienia w dalszych studyach. Młodzieży winić nie można, choćby udowodnioną została jej jakaś wina wobec ustaw państwa, gdyż za anormalne stosunki w kołach młodzieży polskiej, jeśli są, spada wina jedynie na agitacyę ogólną, przeciw Polakom zwróconą, i powstające stąd ogólne wzburzenie. Rozgoryczenie z tego powodu jest tak powszechne, że dziwić się nie można, gdy tu i owdzie płomień szlachetnego oburzenia wdziera się już w dusze młodzieży, tej młodzieży, która w normalnych stosunkach z pewnością ani na chwilę nie opuściłaby drogi normalnej pracy i nauki.

Jeśli się doda jeszcze specyalne ograniczenia młodzieży polskiej na polu stowarzyszeń, czyż wobec tego wszystkiego ma ktoś prawo występowania w roli oskarżyciela przeciw tej młodzieży?

W dalszym ciągu poseł Mizerski wytoczył skargi na kary, jakie nałożono na polskich akademików, a zwłaszcza na sposób, w jaki senat uniwersytetu berlińskiego wytłomaczył rozporządzenie ministra Gosslera z r. 1886. Przez nowe przepisy stworzono nieznośne stosunki. Polską młodzież akademicką śledzi policya na każdym kroku. Nie wolno jej śpiewać nawet najniewinniejszych pieśni, żąda się, aby akademicy na swoich zebraniach mówili po niemiecku. Niech rząd przypomni sobie dzieje niemieckich burszenszaftów, a przekona się, dokąd prowadzi jarzmienie ducha.

Minister oświaty S t u d t powtórzył, w odpowiedzi na to oskarżenie, znane już powszechnie komunały o „agitacyi wielkopolskiej, dążącej do odbudowania Polski". — Związki polskiej młodzieży akademickiej hołdują politycznym i zdradzieckim dążnościom i surowe postępowanie władzy jest, zdaniem ministra, zupełnie usprawiedliwione. Związek polskich towarzystw akademickich w Niemczech otwarcie i bez obsłonek mówił o przywróceniu samodzielności Polski, o wzmocnieniu polskiego poczucia narodowego. Wiadomo, że polscy studenci w Berlinie i Charlottenburgu oświadczyli swoją solidarność z ukaranymi kolegami w Poznaniu.

„Musimy raz przecież — mówił widocznie zirytowany minister — wystąpić skutecznie przeciw narodowo-polskiej dążności, która zaczyna być niebezpieczną. Toż ruch ten nie ogranicza się na studentach, widzimy, że się przenosi do gimnazyów, zaczyna już nawet wkraczać do szkoły ludowej. P a ń s t w o z g u b i ł o b y s a m o s i e b i e, gdyby miało patrzeć na to z założonemi rękami. Niemieckie związki studenckie są na szczęście wolne od takich dążności politycznych. Najmniej wolno je porównywać ze studenckiemi związkami polskiemi".

Sekundował ministrowi znany konserwatysta, L i m b u r g - S t i r u m, replikował jeszcze raz poseł M i z e r s k i.

To jeden z epizodów walki, która nie prędko chyba się skończy; ona się może w tej nowej formie dopiero zaczyna.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 12 marca.

(Schuhmeier i Lueger, czyli dzień wiedeński w parlamencie. — Samopomoc dla lekarzy z Galicyi, Bukowiny i Śląska).

(— r.) Mamy znowu „dzień wiedeński" w parlamencie z powodu wiedeńskiej pożyczki miejskiej, która ma być uwolnioną od stempli i należytości. Znaczy to: pranie brudnej bielizny wiedeńskiej. Przed taką rozprawą możnaby ją dokładnie opisać „a priori", gdyż zawsze powtarza się przy takiej sposobności jedno i tosamo. Zabiera głos p. Schuhmeier i krytykuje w ostrych wyrazach polityczną, społeczną i miejsko-administracyjną działalność panującego w Wiedniu i Dolnej Austryi stronnictwa dra Luegera, przyczem posłowie antisemiccy przerywają mowcy socyalno-demokratycznemu „krzepkiemi" okrzykami. Odpowiada mu dr Lueger cięto, podniesionym głosem. Raz płonie gniewem, to znowu tryśnie dowcipem, a gwardya jego przyboczna nie posiada się z radości i wściekle klaszcze. Grad obelg, potem znowu trochę jowialności, deszcz i chmury, błyski słońca, burza, wszystko to naprzemian na tle grubej, namiętnej polemiki, jeśli w danym razie wolno użyć tego wyrazu. Nie inaczej było dzisiaj. Schuhmeier, po nim Lueger. Najostrzejsze starcie, grad obelg obopólnych, trochę dowcipów — klaka tu i tam. Dziwna rzecz, ci dwaj najzażartsi przeciwnicy polityczni, stojący na przeciwległych biegunach stronnictw politycznych, żywią nawzajem do siebie wzajemną, osobistą — sympatyę. Wie o tem prawie cały Wiedeń.

Wielkie zainteresowanie ogólne obudziło pojawienie się w parlamencie deputacyi Towarzystwa „S a m o p o m o c y l e k a r z y d l a G a l i c y i, B u k o w i n y i n a Ś l ą s k u", składającej się z profesora dra Jordana z Krakowa i dra Bogdanika z Białej, z petycyą do parlamentu i rządu o przeprowadzenie ustawy o przymusowem pensyjnem ubezpieczeniu lekarzy w Austryi. Petycya ta jest znakomitem, rzeczowem wypracowaniem, zawierającem cały projekt, oparty na ścisłych, liczbowych obliczeniach co do utworzenia funduszu pensyjnego dla lekarzy, a także dla ich wdów i sierót.

Projekt zawiera między innemi następujące postanowienia:

Obowiązani do ubezpieczenia są ci doktorowie medycyny, którzy są członkami Izb lekarskich i w dniu prawomocności ustawy jeszcze nie przekroczyli 50 roku życia. Ubezpieczenie zapewnia ubezpieczonemu na starość rentę w tej samej wysokości, jaką posiadają urzędnicy X rangi włącznie z jednem kwinkwenium. — Po zapłaceniu wpisowego i płacąc premię ubezpieczenia przez 35 lat, uzyskuje zabezpieczony prawo na pełną rentę starości a wtedy zostaje uwolnionym od płacenia dalszej premii. Już po 5 latach nabywa ubezpieczony pewne prawa. Renta przy niezdolności do pracy wynosi 40% renty starości, jeśli ubezpieczony płacił premię tylko przez pięć lat. Jeśli płacił dłużej, otrzymuje za każdy dalszy rok o 2% więcej od renty na starość. Również wyznacza projekt pensyę dla wdów i sierot po lekarzach i zapomogi dla wychowania dzieci.

Ma powstać osobny zakład pensyjny dla austryackich lekarzy. Fundusz pensyjny ma się utworzyć: z wpłat ubezpieczonych, z dochodu od proponowanego stemplowania recept, z zasiłków zakładów, które zatrudniają lekarzy za czasowem wynagrodzeniem bez zapewnienia im renty pensyjnej i z zasiłków państwowych. Stemplowanie recept jest tak pomyślane, iż lekarz ma uiszczać pewne opłaty za blankiety receptowe.

Za zdradę tajemnic wojskowych.

Czytelnikom naszym znane już są szczegóły uwięzienia pułkownika Grimma w Warszawie. Zdaje się, że rząd rosyjski jest na tropie systematycznie urządzonej służby szpiegowskiej ze strony Niemiec i że Grimm nie jest tutaj osobnikiem, lecz jednym z wielu oficerów niemieckiej narodowości, służących w armii rosyjskiej, trudniących się zawodowem zdradzaniem tajemnic wojskowych, — naturalnie za wysokie wynagrodzenie. O uwięzieniu Grimma donosi warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego" następujące szczegóły:

Pułkownik mieszkał w gmachu, gdzie się mieści sztab generalny, t. j. w pałacu Zamoyskich (skonfiskowanym) przy Krakowskiem Przedmieściu, gdzie rezyduje również bezpośredni jego zwierzchnik, generał Puzyrewski. Około południa otrzymał Grimm list od znajomego, oznajmujący, że czeka nań w „Angielskim hotelu" z ważnym interesem. Grimm wyszedł, pojechał dorożką do hotelu (ulica Wierzbowa), gdzie zastał na prawdę znajomego oficera. Tymczasem żandarmerya weszła do jego mieszkania, opieczętowała i zabrała wszystkie papiery, a skończywszy czynność, dała znać do hotelu, dobrze w tym czasie strzeżonego, gdzie nareszcie samego Grimma uwięziono i zawieziono do cytadeli.

Wina jego nie ulega wątpliwości. Grimm za pieniądze sprzedawał plany obcemu mocarstwu. On sam pochodzi z prowincyj nadbałtyckich, a więc jest urodzonym poddanym rosyjskim i — jak wielu jego współbraci — podobno prawosławnym. Jako pułkownik generalnego sztabu, wiedział oczywiście wiele, a co wiedział, sprzedawał. Z początku ostrożny, działał później, mianowicie w korespondencyach swych i stosunkach z agentami, zupełnie lekkomyślnie. To też, zanim zrobiono u niego samego rewizyę, a jego uwięziono, posiadano już w ręku niezbite dowody szpiegostwa.

W p i ą t e k j u ż r o z e s z ł a s i ę p o m i e ś c i e p o g ł o s k a, ż e G r i m m a s t r a c o n o n a s t o k u c y t a d e l i. J e s t t o a b s o l u t n y f a ł s z.

Niewątpliwie tak się stanie — i skoro wina zostanie skonstatowaną materyalnie, stanie się to słusznie w tym razie — ale w przeciągu dwóch dni niepodobieństwem było ukończyć śledztwo i wyciągnąć osobiście ze szpiega wszystko, o czem on, poza korespondencyą i znoszeniem się listownem z rozmaitymi agentami, jeszcze wiedzieć może. — Jeśli więc to, co się stać miało w piątek, będzie miało miejsce za kilka tygodni, to w tym wyjątkowym razie stoki cytadeli warszawskiej, zroszone tyle razy krwią niewinną, a nawet męczeńską, wsiąkną w siebie krew naprawdę brudną i podłą.

O ile tajemnice sztabu rosyjskiego znane być mogą, to niema nawet wyższego oficera w tej instytucyi, któryby miał w swem ręku wszystkie nitki olbrzymiej maszyny. — Tylko szef sztabu generalnego w Petersburgu stanowi w tym względzie wyjątek. Inni, choćby najwyżsi rangą, mogą znać plany i tajniki pewnej tylko sekcyi. Sekcye są różne. I tak: wydział mobilizacyjny od jednego punktu do drugiego; plan pewnej grupy fortec; plan cofania się w koncentracyi na tyłach i t. d. Ostatni wydział jest nader ważnym, mianowicie, jeśliby w razie koncentrycznej przewagi mobilizacyjnej Niemiec, utrzymał się plan rosyjski zostawienia silnej załogi w Warszawie, Modlinie i Dęblinie, który to trójkąt potrzebowałby jeszcze silniejszych korpusów operacyjnych nieprzyjacielskich, a skoncentrowania się i oparcia z główną siłą w Brześciu.

Dobrze poinformowanym co do tych właśnie specyalnych planów miał być pułkownik Grimm, jako w tej sekcyi pracujący. Przykład ten rzuca, bądź co bądź, ponure światło na ustrój rosyjskiego sztabu wojsk i na zbyt głęboko idącą psychologię ze strony organów, w tym sztabie rządzących.

Nowy pretendent do tronu serbskiego.

Ile razy jakiś wypadek zwróci oczy Europy na Serbię i panującego tam króla, zawsze uwagi i wnioski z tych wypadków brzmią nie bardzo pomyślnie a przynajmniej nie bardzo przyjemnie dla Aleksandra. Gdy awanturnik Alavanticz urządził niedawno operetkowy zamach na ziemi serbskiej, depesze z Belgradu twierdziły, że zamach ów był zamówiony przez rządzące sfery, a podobne przypuszczenie wyjść chyba nie może na korzyść króla tak w kraju jakoteż i za granicą. Obecnie zaręczyny ks. Mirka, syna panującego księcia czarnogórskiego, z Natalią Konstantynowiczówną, córką b. pułkownika serbskiego i wujecznego dziada króla serbskiego, dały powód do rozmaitych kombinacyj na temat następstwa na tronie serbskim.

Ks Mirko, młodszy brat następcy tronu czarnogórskiego, ks. Daniły, jest w przeciwieństwie do tego chorowitego i dyplomatycznie usposobionego starszego brata, usposobieniem fizycznej piękności, dzielnym żołnierzem i przedsiębiorczym człowiekiem. Stary ks. Mikołaj, marzący o rozszerzeniu swojego księstewka, o unii z Serbią i tym podobnych rzeczach, widzi w Mirku przyszłego bohatera, który dom Niegoszów otoczy kiedyś nadzwyczajną świetnością, a ludność czarnogórska ma dla rycerskiego młodzieńca prawdziwą sympatyę, gdy ks. Daniłę otacza tylko szacunkiem.

Ojciec Natalii, a przyszły teść ks. Mirka, jest wprawdzie krewnym Obrenowiczów, jako dziad króla Aleksandra serbskiego, ale żyje za granicą, jako wygnaniec dobrowolny, i od czasu małżeństwa króla Aleksandra żywi wrogie uczucia dla dworu w Belgradzie. Skutkiem zaręczyn ks. Mirka z Natalią Konstantynowiczówną, powstał dziwny stosunek pomiędzy panującą rodziną serbską a czarnogórską. Król Aleksander staje się krewnym czy powinowatym ks. Mikołaja, co powinno wpłynąć na polepszenie obopólnych stosunków, ale równocześnie wrogie dla Aleksandra usposobienie Konstantynowicza nie rokuje dobrej przyszłości politycznemu i towarzyskiemu pożyciu obydwóch rodów. — Ks. Mirko w oczach króla Aleksandra, pozbawionego potomstwa, jest kandydatem do tronu serbskiego, a cokolwiek będą mówić sfery urzędowe, domysły króla mają realną podstawę. W głębi duszy książęta czarnogórscy wzdychają do Belgradu.

Książę czarnogórski Mikołaj jest również przez jednę z córek swoich spokrewniony z rodziną Karageorgewiczów, którzy także mają pretensye do tronu serbskiego i są wrogami Obrenowiczów. W ten sposób do przyszłego spadku po śmierci lub abdykacyi króla Aleksandra zgłoszą się Niegosze i Karageorgewicze. Kto z nich zasiądzie na tronie, kto pozyska lud serbski? Te pytania są obecnie bezprzedmiotowe, zaznaczyć tylko należy jako ważny fakt, że bądź co bądź wystąpił nowy kandydat do serbskiej korony. Książę Mikołaj nie zdołał doprowadzić do skutku unii serbsko-czarnogórskiej, nie zdołał potem pozyskać króla Aleksandra na zięcia, stanęła mu bowiem na drodze Draga Maszin, więc teraz wszedł w pokrewieństwo przynajmniej z krewnym Aleksandra, b. pułkownikiem Konstantynowiczem, który ma tę ogromną zaletę, że jest zarazem... wrogiem króla serbskiego. Dziwna plątanina rodowej polityki, w której ks. Mikołaj jest, jak wiadomo, mistrzem.

Gwałty pruskie.

Z martyrologii dzieci polskich. P. Jan Mazurkiewicz, włódarz z Reklińskich Olędrów, donosi „Wielkopolaninowi":

„Nauczyciel p. Wistopf bił moje dzieci kijem z bzu po głowach, czasem też tabliczkami lub tłukł je głowami o ścianę. W sierpniu syn mój Michał był tak mocno pobity, że już go chciałem meldować do doktora, ale ze względu sprzętu w czasie żniwnym nie dostałem pozwolenia. I teraz znów 24 lutego tensam chłopiec 11-letni Michał tak jest pobity, że w łóżku chory leży. Nie ma wprawdzie widocznej rany, ale był bity w taki sposób: K o l a n a m i p r z y c i ś n i ę t y b y ł d o ł a w k i, w której siedział i tabliczką, t o j e s t k a n t e m r a m y p o g ł o w i e b i t y i p o t e m g ł o w ą o ś c i a n ę u d e r z a n y. Przytem klął nauczyciel: „D u v e r f l u c h t e s H u n d s a a s i c h w e r d e e s d i r n o c h b e s s e r g e b e n". Stało się to o godzinie 9½: gdy dzieci miały pauzę o 10-tej, chłopiec przyszedł do domu chory i zaraz do łóżka się położył. Bity był za to, że źle napisał jeden wyraz. Miał napisać „niemand" — a napisał „nimat".

P. Mazurkiewicz zapewnia, że gotów to wszystko zaprzysiądz przed sądem.

Rewizya policyjna. Dzienniki poznańskie donoszą. Wczoraj ośmiu urzędników policyjnych z polecenia sądowego odbyli ścisłą rewizyę nie tylko ekspedycyi, redakcyi i drukarni „Gońca Wielkopolskiego", lecz także prywatnych mieszkań redaktorów pp. Klonowskiego, Żnińskiego i wydawcy p. Bernarda Milskiego. Przerzucono mnóstwo papierów w ekspedycyi i redakcyi, pozabierano rozmaite pisma bez znaczenia i opieczętowano je. W mieszkaniu p. Żnińskiego nie znaleziono niczego, tak samo w mieszkaniu p. Klonowskiego. Najściślejszą rewizyę odbyła policya u wydawcy p. Milskiego, gdzie nie ograniczyła się na przeszukaniu biurka i pracowni, lecz przetrząsnęła wszystkie pokoje, nawet sypialnię dziecięcą. Zabrano pewną ilość starych listów, przeważnie familijnych, bez żadnego znaczenia politycznego. Chodziło o wykrycie autora listu z Rawicza, umieszczonego w nrze 25 „Gońca Wielkopolskiego", w którym opisano sposób zbierania składek na ewangelickie dzieci wrześnieńskie. W sądowem piśmie, ja-

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

84 (Ciąg dalszy).

— Oj, to zupełnie nie dla Pawełka — mówiła pani Baraniewska. On lubi zagadkowe, tajemnicze, tęskne. Nie wiem, jak to będzie. Takie zwykłe panny nie podobały mu się nigdy, nie ma do nich gustu. On zawsze mówi, że dla jego duszy potrzeba...

— Dla jego duszy! Niechże ciotka przynajmniej duszy tu nie miesza — oburzył się ksiądz. Paulin wcale nie dla duszy szuka towarzystwa kobiet. Co jego stosunek z Rodwiczową ma do duszy!... Najpospolitszy w świecie i podwójnie grzeszny romans, nic więcej. Zamężna kobieta!... Co tu mówić o duszy!

Pani Baraniewska westchnęła.

— Ach, ach! i mnie tak się zdaje. Ale Pawełek mówi...

— Mało co kto mówi dla wytłomaczenia swoich namiętności. Szczerze ciotce powiem, że ten romans z Rodwiczową jest nad wyraz przykry, kompromitujący nietylko ją, ale i Paulina — i że wszystko trzeba zrobić na to, żeby temu koniec położyć. Gdyby panna Halicka...

Pani Baraniewska podniosła swoją zafrasowaną twarz.

— Czyż ja, kochany ojcze, tego nie wiem? Ale cóż mam robić? Przekonywałam, prosiłam, gadałam ile sił starczyło, a Pawełek mówi, że on bez niej żyć nie może. A jak ja mówię, że to grzech, że ona mężatka — to on takie filozofie zaczyna mnie wyplatać, że już ja nic nie rozumiem. Ach, ach, ach!... Więc jak tu był mój brat, co to po nim cały fundusz ma spaść na Pawełka, to mówiłam z nim o tem. A on myślał, myślał i potem tak Pawełkowi powiedział: jeśli porzucisz to wszystko i zaczniesz co robić i ożenisz się porządnie, to nietylko że po mojej śmierci po mnie sukcesyę weźmiesz, ale zaraz dam tobie jeden majątek; siądź, gospodaruj tam sobie, a mnie płać tylko rentę i to niewielką. Ale na to trzeba, żebyś był czemś, i żebyś przestał romansować, a ożenił się i był już solidnym człowiekiem. A nie, to i po mojej śmierci nic nie dostaniesz. Tak on powiedział.

— A cóż Paulin?

— Pawełek udawał, że niby nie dba. Ale ja jego znam, i wiem, że onby chciał być bogatym. A wie, że wuj jak powiedział, tak zrobi. Więc może...

— Więc może postara się o Halicką? — dokończył ojciec Stanisław i uśmiechnął się. Ale wnet zmarszczył brwi i widać było, że coś sobie układał i kombinował w myśli.

Chwilę znowu milczeli. Wdowa złożyła ręce na kolanach i poprawiła szal na plecach. — Zimno ją ogarniało coraz bardziej. Ogień na kominku dogasał, a drewek już nie było. Tylko węgle żarzyły się jeszcze.

— Szczerze ci powiem, mój kochany ojcze, że jakiś tu koniec być musi. My tak dłużej żyć nie możemy. Wiesz przecie, że w tym krachu budowlanym straciliśmy dużo, bardzo dużo. Z tego, co zostało, sztukuje się jako tako, ale nie uwierzysz, jak mi ciężko. Trzeba i mieszkanie opłacić i kucharkę i trzy osoby wyżywić, a teraz wszystko tak podrożało. — Pawełek ma stosunki, potrzebuje i ubrać się i pokazać się czasem, trudno, jak trzeba, to trzeba. Ciągle liczyło się na to, że on zacznie choć cokolwiek zarabiać, wszakże mój brat proponował mu nieraz miejsce przy swoich fabrykach, ale on nie chce, ociąga się, siedzi tu, nic nie robiąc. Ot, niby coś pisze, jakieś wierszyki, to niby służy przy Watykanie, ale to wszystko tylko pociąga koszta, a nic nie przynosi. I teraz doprawdy, jeśli jakiś koniec nie przyjdzie, to... to nie wiem, co będzie...

Spuściła znowu głowę i z jej wyblakłych oczu zaczęły spadać łzy. Cichutko, prędko biegły jedna za drugą w wyżłobionych bruzdach i padały na czarną suknię, wsiąkając w nią zaraz, zawstydzone, ciche.

— Trzeba jednak o tem seryo pomówić z Paulinem — rzekł ksiądz. — Niechby się postarał o tę Halicką. Że się uda, to pewno. A panna zdaje się dobra. Matka i siostra święte dusze! Tylko, czy nie będzie przeszkadzała Rodwiczowa?

Pani Baraniewska ożywiła się i zaczęła mówić, że na szczęście Rodwiczowa nie może teraz wyjechać z Meranu, gdzie jest przy siostrze umierającej. Przecież jej nie porzuci. — Więc gdyby tymczasem namówić Pawełka i gdyby te panie zechciały! Jak się raz coś zrobi, jak będzie po słowie, to już odrobić nie będzie można. A potem sam Paulin rad będzie, bo pozyska miłą żonę i życie wygodne, gdyż wuj dopomoże wtedy i pozycyę będzie miał zapewnioną i będzie nareszcie czemś na świecie. Obywatelem będzie, panem u siebie. Przestanie wycierać cudze kąty i żyć tem włóczęgowskiem życiem, dobrem może dla jakichś tam artystów i literatów, ale nie dla porządnych ludzi, nie dla szlachty z dziada pradziada, osiadłej po bożemu na swoich śmieciach. Już to ś. p. Józef, Boże odpuść! nawłóczył się dosyć. Ale to było co innego, a przytem talent prawdziwy. Nie po jej myśli było to ciąganie się po Wenecyach i Rzymach, ale póki on żył, to nigdy grosza nie zabrakło. Malował, sprzedawał, a jaki miał kapitał, umiał dobrze zalokować i pieniądze zawsze były. — A teraz...

— Ale jakże myślisz, mój ojcze kochany, czy oni się zgodzą? — zapytała.

Ojciec Stanisław zamyślił się.

— Zgodzą się — rzekł wreszcie. — Chybaby się pannie nie podobał...

— O to niema obawy. Jak zechce, to i podoba się. Ale matka...

— Matka! I matka i siostra będą za tem. Im ta panna w domu przeszkadza. Im prędzej wyjdzie za mąż, tem lepiej. — Mają one wznioślejsze rzeczy na głowie, jak bawienie panny na wydaniu. Ciotka słyszała przecie, że zakładają one zakon Sióstr Matki Boskiej Bolejącej, zakon, który będzie, da Bóg, chwałą Kościoła świętego. I nawet to małżeństwo z Paulinem może być dla tego zakonu korzystne. Jest on „cameriere" przy Jego Świątobliwości, ma stosunki w Watykanie, dobrze widziany w świecie czarnym, nie raz może się nam przydać.

Ksiądz urwał, pomyślał chwilę, a potem dodał:

— Już ja w tem, że nam stawiać przeszkód nie będzie.

Wtem drzwi od przedpokoju otworzyły się cicho i wszedł hrabia Paulin Barberini-Baraniewski. Niósł on w ręku dużą wiązkę bladych róż.

Nic nie mówiąc przywitał się z ojcem Stanisławem.

— Wcześnie wracasz — rzekła matka — a ja myślałam, że tam gdzieś zostaniesz na obiedzie... Pewnie głodny jesteś?

— Nie, głodny nie jestem. Tylko herbaty wypiłbym chętnie. Czy można?

— Ależ i owszem — zaraz. Świeżej ci zrobię.

Poruszyła się i odłożywszy robotę na bok, zaczęła się krzątać około stolika z maszynką. A Paulin usiadł na jej miejscu w fotelu i patrzał w milczeniu na żarzące się węgle, a do twarzy przykładał sobie kwiaty, i pieścił się z ich listkami.

Ojciec Stanisław rzekł nagle:

— A wiesz, żeśmy tu z ciotką mówili o tobie.

— Tak? — spytał Paulin obojętnie, nie odrywając oczu od ognia.

— Mówiliśmy, że zrobiłbyś najrozumniej, gdybyś się postarał o rękę panny Zofii Halickiej — rzekł dobitnie ksiądz.

Łyżeczki zabrzęczały niespokojnie przy stoliku z maszynką.

— Tak? — powtórzył Paulin tym samym tonem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kie reprezentanci policyi przedłożyli i odczytali wydawcy „Gońca“, zaznaczono, że policya miała obłożyć aresztem nietylko papiery odnoszące się do powyższej korespondencyi z Rawicza, lecz i inne!...

Nowe ofiary wśród naszej młodzieży. Gnieźnieński „Lech“ pisze:

„Smutna wiadomość. Siedmiu gimnazyastów Polaków, podejrzanych o udział w tajnem kółku celem uczenia się ojczystej historyi i literatury wydalono chwilowo z gimnazyum gnieźnieńskiego dnia 7 b. m. Nazwiska ich są: Janiszewski, Grzesiewicz, Powidzki (ci trzej mieli składać egzamin dojrzałości); niższy prymaner Zieliński, oraz sekundanerzy Grański, Szrajber i Janaszewski. Poprzednio dobrowolnie wystąpił z gimnazyum prymaner Grodzki. Chwilowo nie wolno im uczęszczać na lekcye, a ostateczna decyzya zapadnie później.

Prześladowanie „Sokołów“. Z Lipin na Górnym Śląsku donoszą „Dzienn. Sl.“: Tutejszy „Sokół“ ma niemałe trudności. Policya wszelkiemi sposobami dozoruje i śledzi ruch. Pracodawcy należących do „Sokoła“ wydalają. Byliśmy w Bytomiu na ćwiczeniach w „Górskiej piwnicy“, ale i tam policya rozwiązała nam ćwiczenia, jakoby to było zebranie.

Z Rady państwa.

Wczorajszy dzień przyniósł, jak wiadomo, Izbie poselskiej, prowizoryum budżetowe: znak nieomylny, że sam rząd jest już zupełnie zrezygnowany co do kwestyi, aby mu się udało rychło wymódz na posłach uchwalenie budżetu. Prowizoryum odesłano do komisyi budżetowej, a kiedy ona obrady nad niem przeprowadzi, oznaczyć nie można, jak też nie można przewidzieć na pewno stanowiska stronnictw. — Zapisać jednak należy, iż Młodoczesi złożą w komisyi oświadczenie, że za prowizoryum budżetowem głosować nie będą.

Po epizodzie z prowizoryum budżetowem w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia i po odpowiedzi dra Koerbera na interpelacye, dyskutowano dalej nad budżetem obrony krajowej i znowu go nie ukończono. Mowcy, którzy w tej sprawie głos zabierali, a więc pp.: Delngan, Włoch, Wagner, klerykał, i Horzica, Młodoczech, zajęli tosamo stanowisko, co mowcy na poprzedniem posiedzeniu, podnosząc zarzuty przeciw przestarzałym urządzeniom wojskowym, skargi ludności i potrzebę ulg w służbie wojskowej. Na uwagę zasługiwała jedynie mowa p. Horzicy, jako bardziej zasadnicza. Mowca wskazał na to, że w armii austryackiej panuje duch feudalny i że właśnie w interesie tej armii powinna leżeć wspólność językowa pomiędzy żołnierzami a oficerami, którzy powinni mówić do podwładnych w ich języku.

Posiedzenie przerwano o godzinie 6 wieczorem, naznaczając następne na dziś przed południem.

W komisyach była wczoraj dość ożywiona dyskusya. Podkomitet komisyi przemysłowej roztrząsał rządowy projekt ustawy przeciw handlowi domokrążnemu. Projekt ten przecież dozwala w pewnych warunkach handlu domokrążnego, jak się min. handlu Call na subkomitecie wyraził, ze względów humanitarnych i ekonomicznych.

Subkomitet dla terminowego handlu zbożem odstąpił od pierwotnego projektu referenta p. Ploya, aby w ustawie wyliczone były wszystkie dozwolone interesa zbożowe, a zgodził się na postanowienie, że umowa na dostawę jest dopuszczalna, „jeżeli strony zobowiążą się do istotnej dostawy, względnie przyjęcia towaru“. Propozycyę jednak pierwotną podjął na nowo Szenererowiec Iro, jako wniosek mniejszości komisyjnej.

Jeszcze słówko o cukrze. Dziś zbiera się po południu wspólny komitet cukrowy Izby poselskiej i Izby panów. Będzie podobno na nim omawiana przedewszystkiem sprawa skontyngentowania produkcyi cukru.

Przed wyborami do Rady miejskiej.

Kraków, 12 marca.

Z powodu zbliżających się wyborów do Rady miejskiej, wczoraj odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane do sali Rady miasta, zwołane przez demokratyczny komitet przedstawicieli II Koła wyborczego (właścicieli realności). O godzinie pół do 7, gdy sala i galerya zapełniły się wyborcami, zagaił obrady p. Miedniak, wyjaśniając cel, dla którego zwołane zostało to zgromadzenie, poczem, gdy p. Ernest Stockmar (senior) wyboru przyjąć nie chciał, przez aklamacyę wybrano przewodniczącym zebrania p. rejenta Klemensiewicza, który na sekretarzy zaprosił adw. dra Szaflarskiego i p. Miedniaka.

Zapisany pierwszy do głosu wstąpił na trybunę adw. dr Seinfeld, który w dłuższej mowie zastanawiał się nad zadaniami czekającemi nową Radę Krakowa. Mowca wykazał, że Koło II było dotąd terenem największej korupcyi. Obecnie więc dążyć należy do podniesienia jej godności przez wybór z jej łona radców miejskich, zasługujących na publiczne zaufanie. Omawiając następnie sześcioletnią działalność starej Rady miejskiej, mowca uważa za złe, że nie było w niej stałej większości, która mogła być konserwatywną lub demokratyczną, ale powinna być stała, jednolita i silna, gdyż brak jej szkodliwym jest dla interesów gminy. Następnie mowca rozpatrywał nowy statut gminy, nieszczędząc mu surowej krytyki. Z działalności starej Rady dr Seinfeld wyliczył doprowadzenie do skutku wodociągów, co jest prawdziwem dobrodziejstwem dla miasta, a zasługą radców ze stronnictwa demokratycznego. Natomiast mowca wyraził żal, że właśnie z powodu braku jednolicie działającej większości w Radzie miejskiej, sprawa kolei elektrycznej została załatwioną połowicznie i ze szkodą gminy, gdyż kolej ta oddaną została na lat 35 w obce ręce, co zaś do owych przedsięwziętych lub przedsięwziąć się mających inwestycyj miejskich, to wyniki dotychczasowej w tym kierunku działalności, że są bardzo skąpe i ograniczają się do budowy jednej szkoły i wybrukowania jednej ulicy. Inwestycye te — zdaniem mowcy — urządzone być miały nie dla zasady, nie dla potrzeby, lecz dla polityki rządzącego w Radzie stronnictwa. A stronnictwo to, tam, gdzie chodziło o prawdziwe interesy ludu, nie zdziałało nic, lub występowało wrogo. Mianowicie, gdy przed paru laty Rada miejska przyjęła wniosek Rottera o utworzenie czwartej kuryi wyborczej, konserwatyści na następnem posiedzeniu uchwałę tę obalili. Konieczność zatem istnienia w naszej Radzie partyi wielkiej i silnej, którаby stanowiła poważną większość, jest nieodzowną. Dla Krakowa zbliżają się czasy, gdy może w rzędzie miast wielkich zająć poważne stanowisko. Wszak ma być utworzony w Krakowie port, mają być do Krakowa włączone przedmieścia. W takiem mieście muszą rządzić gospodarze i technicy, a nie profesorowie uniwersytetu, powinni rządzić niezależni obywatele i takich tylko wybierać należy. Mowca kończy apelem do zgromadzonych właścicieli realności, aby we własnym, dobrze zrozumianym interesie pomogli do wyboru takich niezależnych obywateli. W tym celu stawia następujący formalny wniosek: „Zgromadzeni właściciele realności przyrzekają popierać tych tylko kandydatów, których przedstawi i zatwierdzi komitet demokratyczny“.

Dr Gross w krótkiem przemówieniu wystąpił przeciw istnieniu nadal kuryi właścicieli realności, którą wraz z innemi, zastąpić należy kuryą ogólną.

P. Mikołajski wzywał mieszczaństwo do ocknienia się z ospałości przy nadchodzących wyborach, a kobiety, właścicielki realności, by obowiązki wyborczyń wypełniły skrupulatnie i nie oddawały kart wyborczych w ręce nie godnych zaufania pełnomocników.

Przeciw temu, aby radcy miejscy mogli brać dostawy dla gminy, przemawiał p. A. Jugendfein i postawił w tej kwestyi wniosek konkretny, aby radca, który ubiega się o jaką dostawę dla miasta, złożył mandat radziecki. Oba wnioski, dra Seinfelda i dra Jugendfeina, uchwalono jednogłośnie, poczem zgromadzenie wybrało komitet wyborczy, złożony z 68 obywateli, właścicieli realności, z prawem kooptowania nowych członków, oraz z wspólnem działaniem z komitetem pań wyborczyń. Dodatkowy wniosek p. Mikołajskiego, aby komitet ten zwoływał zgromadzenia publiczne co tydzień, i na nich zdawał sprawę z prac przedwyborczych, został odesłany do prezydyum komitetu.

Skład wybranego komitetu, upoważnionego do kooptowania nowych członków i zaproszenia pań do udziału, jest następujący:

Angelus W., Armółowicz Stanisław sen., Bajer Jan, Bialik Józef, Biborski Aleksander, Bielak Józef, Bojarski Władysław, Bujas Tomasz, Croo Herman, Czaputowicz Aleksander, Czarnecki Melchior, Drobner Roman, Eichner Bernard, Fischer Jan, Fritsch Herman, Górecki Tomasz, Gramatyka Tomasz, dr Gross Adolf, Grünwald Koppel, Guzikowski Andrzej, Hillel Henman, Hollk Anastazy, Jakobsohn Nachem, Jendel Jan, John Hugo, Jugendfein Adolf, Klemensiewicz Edmund, dr Kohn Maks, Kondolewicz Wincenty, Kosydarski Władysław, Kwiatkowski Jan, Laberschek Herman, Łapiński Jan, Lenert Franciszek, Leser Leon, Lewiński Klemens, dr Lustgarten Ludwik, Marhauf Zygmunt, Miedniak August, Mikołajski Zygmunt, Mirtenbaum Emanuel, dr Molicki Antoni, Müller Jan, Müller Wolf, Niedzielski Zygmunt, Olejak Jakób, Orłowski Walenty, Porębski August, Rotter Jan, dr Rothwein Leon, Rożen Antoni, Rożnowski Stanisław, Rudnicki Józef, Sataiecki Wincenty, dr Schneider Jan Ludwik, Schneider Jan, dr Seinfeld Herman, dr Szaflarski Jan, dr Trzebicky Rudolf, Wachtel Jakób, dr Wąsikiewicz, Wątorski Jan, Weindling Maurycy, Wróbel Tomasz, Zatorski Jan, Zieliński Bolesław.

O godzinie 9 przewodniczący, po wyczerpaniu porządku obrad, zamknął zgromadzenie.

Jak w powieści.

Wiedeń, 12 marca.

Bogaci młodzieńcy szukają posażnych panien, twierdząc, że majątek ich sam, nie wystarczyłby na odpowiednie utrzymanie dwóch osób, nie mówiąc już wcale o dzieciach; ubodzy młodzieńcy polują również na bogaty ożenek, twierdząc, że małżeństwo jest kosztowną rzeczą w dzisiejszych czasach; rodzice wreszcie i bogatych i ubogich młodzieńców wolą bogatą synową z wadami, niż biedną z zaletami, a nawet cnotami, twierdząc, że szczęście małżeńskie polega przedewszystkiem na dobrobycie. Tak było, tak jest i tak będzie, dopóki ludzie będą mieli serce nie złe ostatecznie, ale koniec końców nie zbyt odporne wobec żołądka i zmysłów. Stare dzieje, o których nam ciągle opowiadają powieściopisarze nadzwyczajnie wzruszające historye.

Mniejsza o nie. Na pochwałę bogatych młodzieńców podnieść się godzi, że pomiędzy nimi są także wyjątki, że z grona ich niektórzy idą za popędem serca i poślubiają zupełnie ubogie panny nawet wbrew woli swoich rodziców. A w takich razach rodzice mają w rękach rozmaite rodzaje broni, jak wydziedziczenie, ograniczenie spadku do najniższej normy prawnej, odmówienie na razie wszelkiej pomocy finansowej, wyklęcie itp. Młodzieniec w takim wypadku czasami żeni się i pracą zarabia na utrzymanie domu, nie dbając o mamonę ojcowską; czasami zaś ustępuje rodzicom, — a w zamian dostaje pozwolenie i środki na utopienie zgryzoty w szampanie, co się najczęściej zdarza. I to są stare, a mimo to ciągle nowe dzieje, o których nam opowiadają powieściopisarze nadzwyczajnie zajmujące historye.

Zdarza się jednakże niekiedy inaczej, zupełnie inaczej, a tak właśnie zdarzyło się obecnie w Wiedniu. Syn pewnego bogatego fabrykanta — nazwisk nie wymieniam, gdyż nie piszę protokołu sądowego, dodaję tylko, że to nie opowieść, lecz realna prawda — otóż ów syn bogatego fabrykanta wiedeńskiego ożenił się wbrew woli ojca swojego z ubogą dziewczyną. Ojciec odmówił mu wszelkiej pomocy, a syn odpowiedział... skargą sądową, żądając, ażeby mu rodzice wypłacili 3000 koron na wyprawę, czy zagospodarowanie się.

Skarga była bądź co bądź niezwykłą. Sąd pierwszej instancyi odrzucił ją, motywując wyrok w ten sposób, że obowiązkiem pozwanego ojca, troskliwego o dobro dziecka, było stanowcze potępienie małżeństwa syna z ubogą dziewczyną, a jeżeli syn pomimo to poślubił ową ubogą, to stracił prawo do żądania odpowiedniego wyposażenia przez swoich rodziców.

Wyrok ten oczywiście nie zadowolnił naszego młodzieńca, a właściwie już młodego małżonka, chociaż ojca jego napoił przekonaniem, że jednak sądy stają w obronie władzy ojcowskiej. Młody małżonek odwołał się do sądu krajowego wyższego i, o dziwo! od tej poważnej instancyi uzyskał przychylny wyrok. Sąd wyższy nakazał ojcu, ażeby synowi wypłacił żądane 3.000 koron. Teraz młody małżonek był zadowolony, ojciec zaś biadał nad przewagą prądów rewolucyjnych, które wszędzie się wciskają.

Ale ojciec, bogaty fabrykant, z ufnością spoglądał ku najwyższemu Trybunałowi sądowemu, który zdaniem jego, nie ulega rewolucyjnym prądom, czy romantycznym powiewom. Bogaty ojciec wydziedziczonego syna odwołuje się tedy do najwyższej instancyi, której wyrok jest stanowczym i kładzie kres wszelkim sporom. Najwyższy Trybunał rozpatrzył sprawę i... skazał bogatego ojca na zapłacenie odepchniętemu synowi kwoty 3.000 koron! Koniec świata! — zawołał zapewne bogaty fabrykant.

Trybunał najwyższy przyjął jako słuszne motywa wyroku, podane przez wyższy sąd krajowy, który je tak określił: „Według §§ 1231 i 1222 u. c. powód, dla którego ojciec odmawia synowi pozwolenia na zawarcie małżeństwa, musi być także uznany przez sąd, jeżeli następnie odmówienie wyprawy ma być uzasadnione. Sąd, do którego się odwołał pozwany, nie może zgodzić się na podany przez ojca powód do odmówienia synowi pozwolenia na zawarcie małżeństwa z ubogą dziewczyną, ponieważ przeciwko jej uczciwości nie podniesiono zarzutów i ponieważ, co się tyczy ubóstwa narzeczonej, to według § 91 u. c. mąż ma utrzymywać żonę, skutkiem czego rodzice z samego tytułu jej ubóstwa nie mogą odmówić pozwolenia na małżeństwo, zwłaszcza, że uboga żona swoją pilnością i dzielnością może pomnożyć dochody męża, gdy bogata może go przyprawić o stratę całego majątku. Zresztą dochodem jest także to, co żona przynosi mężowi przez swoją zapobiegliwość około domu i popieranie go w jego zawodzie“.

Darujcie, że przytoczyłem wyrok, a właściwie motywa wyroku, wydanego przez wyższy sąd krajowy w Wiedniu, a potwierdzonego przez najwyższy trybunał, ale chciałem w autentycznem brzmieniu podać ku nauce filistrów zdanie poważnych sędziów o ubogich żonach, czy narzeczonych. Nie chciałem się także narazić na zarzut, że to tylko „powieść“. Ba — to nie powieść, to zrozumienie życia, nie według szablonu filisterskiego, lecz wedle wymogów sprawiedliwości, co więcej tym razem także wedle wymogów ustawy. Bywa często inaczej, bywa „summum jus, summa injuria“, ale, powtarzamy, w obecnym wypadku „summus jus“ było także „summa justitia“.

Kronika.

Kraków, 13 marca.

Wracamy jeszcze raz do sprawy witrażów w katedrze wawelskiej. W „Czasie“ starano się przed kilku dniami wytłómaczyć, jakoby zamawianie witrażów w Niemczech było dla nas nieuchronną koniecznością, na dowód czego przytoczono, że witraże w kościele Maryackim pochodzą bądź z Monachium, bądź z Paryża, bądź z Innsbrucku. Zapomniano przytem, że olbrzymie okno nad chórem w tej świątyni pochodzi z pracowni krakowskiego przemysłowca szklarskiego p. Zajdzikowskiego, który także dokonał restauracyi innych witrażów i wogóle wykonuje roboty szklarskie po kościołach w Krakowie i całej okolicy.

Dlaczego dotąd komitet restauracyi katedry wawelskiej nie zwrócił się, choćby z najskromniejszą, w zakresie witrażów, propozycyą do p. Zajdzikowskiego, jest rzeczą wprost gorszącą. Mówić się w takich razach zwykło: ależ on nie ma tak wielkiej pracowni, aby takie roboty wykonał. Naturalnie, nie ma jej, bo nikt mu większych robót nie daje; ale powiększyłby swoją pracownię, gdyby dostał poważniejsze zamówienia. Pocóż będzie budował fabryczne urządzenie, gdy pewnym być może, że wszystkie ważniejsze zamówienia go ominą. Tutaj rozchodzić się powinno o uzdolnienie przemysłowca, o to, czy on potrafi robotę wykonać. Najwidoczniej potrafi, skoro już zrobił. Więc należałoby oddać mu kilka witrażów i poczekać, jak je wykona? Jeżeli sprosta zadaniu, można mu będzie oddać następne.

Przecież Kowalkowski w Podgórzu także nie miał pieca do odlewania pomników, ale gdyśmy mu oddali odlew pomnika Kościuszki, to piec sobie wystawił i odlew popiersia wykonał doskonale.

Trzeba więc poprzeć swoich, a nie widzieć zbawienia u obcych przemysłowców, a już nie wolno nam, Polakom, okien w katedrze wawelskiej, zaprawiać witrażami niemieckiemi. To niech sobie dobrze komitet wawelski zapamięta — radzimy mu to z dobrego serca.

Siedlce - Biała. Otrzymujemy następującą odezwę:

Ostatnie zajścia w gimnazyach siedleckim i bialskim w Królestwie dały powód władzom rosyjskim do wydalenia kilkudziesięciu z młodzieży, która protestowała przeciw wykładowi religii w języku rosyjskim. Niektórzy z wydalonych mają rodziców zamożnych i surowy wyrok władzy nie przeszkodzi im dalej się kształcić, ale większość, pozostawiona bez pomocy, będzie zmuszona opuścić drogę, na której przygotowywała się do przyszłej pracy zawodowej i obywatelskiej. Społeczeństwo polskie nie może pozwolić, aby najdzielniejsza, najsilniej przywiązana do sprawy ojczyzny młodzież została pozbawiona możności pracowania później dla narodu na ważniejszych posterunkach. Nietyle współczucie dla pokrzywdzonych, ile instynkt zamozachowawczy narodu, pragnącego jak najlepiej zużytkować swe siły, nakazuje nam zająć się losem tej dzielnej młodzieży, która w tak wczesnym wieku już zrozumiała, co to jest sprawa ogólna i godność narodowa.

Chcąc, ażeby Kraków na równi z innemi ogniskami życia polskiego spełnił pod tym względem swój obowiązek, niżej podpisani zawiązali komitet, który stawia sobie za zadanie przyjmowanie i centralizowanie składek, przeznaczonych na fundusz Bialsko-Siedlecki, a w następstwie pośrednictwo w rozporządzaniu tym funduszem, dopóki nie powstanie odpowiednie stałe stowarzyszenie.

Fundusz Bialsko-Siedlecki użyty będzie na umożliwienie dalszego kształcenia się młodzieży wydalonej z gimnazyów Bialskiego i Siedleckiego, ewentualnie i z innych szkół za protest przeciw nauce religii w języku rosyjskim.

Kraków, w marcu 1902.

Kazimierz Bartoszewicz (Rynek 33), Idalia Pawlikowska (Karmelicka 56), Włodzimierz Przerwa Tetmajer (Bronowice), Władysław Turski (Studencka 7), Kazim. Lubecki, prezes Czytelni akademickiej (Rynek 7), Marya Siedlecka (Szpitalna 7), Kasper Wojnar (Szewska 13).

Na dar narodowy dla rodziny skazanego na 2 lata więzienia publicysty dra Kazimierza Rakowskiego złożyła Administracya „Kuryera Lwowskiego“ zebrane 37 kor. 50 hal. Razem dotąd 1210 kor. 30 hal.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się dnia 17 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: Prof. Br. Dembiński: „Polityka pruska wobec Rosyi w czasie Sejmu czteroletniego“.

Kiermasz kwiatowy, który urządza w sali hotelu Saskiego w najbliższą niedzielę krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej zapowiada się bardzo dobrze. Komitet zebrał dotychczas około 500 doniczek, między któremi odznacza się pięknością kilka palm i azalij. Dekoracyi sali wielkiemi roślinami egzotycznemi podjął się zakład Józefitów. Podczas „kiermaszu“ przygrywać będzie z galeryi orkiestra 13 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Hocka. Panie z komitetu przygotowują w bufecie podwieczorek (przekąski, herbata, wino, chłodniki). Najwybitniejsi artyści krakowscy nie pożałowali swej pracy i dostarczyli do stu kart ilustrowanych piórkiem i akwarelą. Komitet, chcąc umożliwić wzięcie udziału w zabawie jaknajszerszym warstwom, oznaczył niezwykle przystępne ceny: wstęp 20 centów, udział przy stolikach 10 ct. Początek o godzinie 3 po południu.

W Czytelni akademickiej (Rynek 22, II p.) odbędzie się w piątek 14 b. m o godz. 6 wieczorem odczyt p. St. Majewskiego p. t. „Prądy polityczne wśród emigracyi polskiej z r. 1831“ (Towarzystwo demokratyczne, Demokracya szlachecka, Czartoryszczyzna). Wstęp dla gości wolny.

Z klubu prawników. Doroczne walne zgromadzenie członków odbędzie się w lokalu klubu przy ulicy Grodzkiej l. 40 we czwartek d. 3 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem. W razie braku przepisanego statutem kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 8 wieczorem.

W najbliższą niedzielę (16 marca) odbędzie się w klubie zebranie towarzyskie z nader urozmaiconym programem.

Dr Płażek, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej, wyjechał do Lwowa.

Prof. Struve wyjechał dziś rano do Warszawy.

Kwartet smyczkowy krak. Towarzystwa muzycznego, który cieszył się tak wielkiem powodzeniem i uznaniem na ostatnim swym koncercie w auli uniwersyteckiej, wyjeżdża do Tarnowa, gdzie weźmie udział w koncercie tamtejszego Towarzystwa muzycznego dnia 17 bm. W koncercie tym wykona następujące utwory: Żeleńskiego waryacye z kwartetu F-dur op. 28 i Noskowskiego kwartet D-moll op. 9. Prócz tego odegra prof. Skarżyński na wiolonczeli: Poppera „Pieśń bez słów“ i „Gawot“, tudzież własnej kompozycyi „Poloneza“.

Zima. Od dwóch dni panuje w mieście naszem prawdziwa, ostra zima; mróz wczoraj wieczorem dosięgnął 10, dzisiaj 8 stopni Celsiusza. Przytem nieznośny, ostry wiatr dokucza przechodniom. Są to jednak ostatnie wysiłki tej oryginalnej, dziwacznej zimy. Owszem, niech się wysili teraz, wszak od tego jest marzec, niech tylko wiosna będzie naprawdę wiosną, a lato niech nas darzy słońcem i ciepłem.

„Morskie Oko“. Obecny skład sądu polubownego dla sporu o Morskie Oko jest następujący: Arbitrem ze strony Austryi jest dr Aleksander Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie. Do pomocy, jako referent, jest mu dodanym prokurator skarbu, dr Wiktor Korn. Delegatem Wydziału krajowego dla zastępstwa interesów Galicyi przed sądem polubownym jest profesor wszechnicy lwowskiej, dr Oswald Balzer. — Ze strony Węgier działa jako arbiter Koloman Lehoczky, prezydent król. trybunału drugiej instancyi w Preszburgu, a dodani mu są dla pomocy w referacie i do zastępstwa interesów Węgier, radca sądu wyższego, dr Ludwik Laban, i radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych, Juliusz Bölcs.

Chrzanów, 12 marca. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj doroczne walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału Towarzystwa ludoznawczego, przy licznym udziale członków i gości z powiatu chrzanowskiego i bialskiego.

W zagajeniu zaznaczył przewodniczący prof. Gustawicz, że pod wpływem rozmaitych czynników zaciera się i ginie zwolna u ludu naszego wszystko to, co tworzyło dotąd wybitną jego charakterystykę, jak zwyczaje i obyczaje, wierzenia i przesądy, zabobony i gusła, stroje i muzyka, tańce i pieśni itd. Miejsce pięknych pieśni i dumek wiejskich zajmują dzisiaj coraz częściej śpiewki żołnierskie i inne, pozbawione wszelkich znamion charakterystycznych naszej ludowej rodzimej pieśni, a przytem przepełnione wyrazami niemieckiemi, niezrozumiałemi i najczęściej poprzekręcanemi. To samo spostrzeżone i w innych objawach twórczości umysłowej i życia ludu, jak w muzyce, tańcach, strojach, podaniach, legendach itd. Dlatego też, aby uchronić od zagłady owe od wieków przechowane pomniki dawno minionych okresów kultury, należy wszelkiemi siłami zbierać i drukiem ogłaszać skrzętnie wszystko, co w zakres ludoznawstwa wchodzi, aby wydawnictwa etnograficzne zawarły w sobie jak największą i możliwie wyczerpującą ilość utworów umysłu i fantazyi ludu wraz z przesądami, wierzeniami i zabobonami. Aby zaś spełnić to ważne zadanie, to niedość zaprosić do zbierania materyałów ludoznawczych tylko nauczycielstwo ludowe, ale należy rozbudzić zajęcie się tą sprawą u całego społeczeństwa naszego.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania z czynności i sprawozdania kasowego za rok ubiegły, wybrano na r. 1902 prezesem ponownie prof. Br. Gustawicza, zastępcą jego p. insp. J. Bierońskiego (Chrzanów), a członkami zarządu pp. St. Polaczka (Krzeszowice), M. Makucha (Chrzanów), St. Rzeszódkę (Oświęcim), J. Pietrzykowskiego (Szczakowa) i p. T. Borowiecką (Chrzanów). W skład komisyi kontrolującej weszli pp. Józef Krzystek i Bronisław Janicki (Krzeszowice).

Posiedzenie zakończył prof. Gustawicz zajmującym odczytem ludoznawczym o Seklerach. Wskazawszy geograficzne rozpostarcie się siedzib Seklerów w dolinie Maruszy i Olty u podnóża gór Hargity w Siedmiogrodzie, na podstawie własnych spostrzeżeń, zebranych podczas pobytu swego w r. 1881, skreślił w barwnym obrazie charakterystykę wsi seklerskich, ich mieszkańców, zagrody i obejścia, ich pożywienie, tudzież ważniejsze zwyczaje, jak śmigus, następnie chrzciny, wesela i pogrzeby, wreszcie niektóre baśnie, wykazując wiele podobieństwa do zwyczajów i obyczajów naszego ludu.

Z Podgórza donoszą nam: Dnia 9 b. m. odegrało Kółko amatorskie Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu sztukę ludową w 4 aktach „Dla świętej ziemi“ Sewera. Amatorzy wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze, za co publiczność wypełniająca salę po brzegi nagradzała ich hucznemi oklaskami. Zwłaszcza p. G. K. w roli uroczej Hanusi, pp. G. B. R. i inni stworzyli bardzo ładną całość, dając dowód, iż role swe dobrze zrozumieli.

Wieliczka, 12 marca. „Sokół“ urządza w niedzielę dnia 16 b. m. przedstawienie amatorskie („Cielec złoty“ i „Cygan swatem“). Czysty dochód przeznaczony na sztandar „Sokoła“.

Bochnia, 12 marca. W niedzielę 16 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się tu odczyt docenta Uniw. Jagiell. dra Rostworowskiego „O stosunku Watykanu do katolickich stronnictw politycznych“.

Towarzystwo Pomocy naukowej w Poznaniu należy do najpożyteczniejszych naszych instytucyj narodowych i ma głównie na celu udzielanie pomocy materyalnej uczniom, aby zasilili kiedyś szeregi narodowej polskiej inteligencyi. We wtorek odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa. Sprawozdanie kasowe, przedłożone walnemu zgromadzeniu, zawierało następujące szczegóły w dziale rozchodów w r. 1901:

Stypendystom akademikom: 48 akademikom udzielono wsparć w pierwszym kwartale 5.550 m., 49 w drugim kwartale 5.540 m., 47 w trzecim kwartale 5.400 m.. 49 w czwartym kwartale 5.355 m., razem 21.845 m. Stypendystom technikom, kupcom, budowniczym i t. d.: 92 stypendystom udzielono wsparć w pierwszym kwartale 7.002 m., 70 w drugim kwartale 5.154 m., 71 w trzecim kwartale 4.842 m., 96 w czwartym kwartale 7.047 m., razem 24.045 m. Stypendystom gimnazyalistom: 197 uczniom udzielono wsparć w pierwszym kwartale 5.867 m., 166 w drugim kwartale 5.092 m., 166 w trzecim kwartale 5.069 m., 164 w czwartym kwartale 5.823 m.. razem 21 851 m.

Do zarządu wybrani zostali: prof. Bonifacy Łazarewicz, hr. Mieczysław Kwilecki, mecenas Adam Woliński, poseł Stefan Cegielski i ks. prałat Wawrzyniak.

Stowarzyszenie urzędników 30 miast odbyło walne zebranie przed kilku dniami w Rzeszowie. Ze sprawozdania za rok ubiegły należy podnieść, że wydział wniósł petycyę do Sejmu o ustawowe uregulowanie poborów urzędników 30 miast, przedłożył magistratom 30 miast wzorową pragmatykę służbową dla urzędników miejskich, wniósł podanie do Wydziału krajowego o zmianę przepisów o kwalifikacyi urzędników i t. p. Obie te sprawy uchwalono jeszcze raz, jako dotąd niezałatwione, poprzeć.

Stan kasy Stowarzyszenia wykazuje 1 marca b. r. zapas w gotówce w kwocie 5285 koron 54 hal., umieszczony przeważnie na książeczkach wkładkowych rzeszowskiej Kasy oszczędności. Jestto kapitał żelazny towarzystw, który w myśl statutu musi wzróść do wysokości 6000 koron.

Walne zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu wydziałowi i uchwaliło przenieść siedzibę Stowarzyszenia na rok bieżący do Sambora i w tym celu w myśl statutu wybrano prezesem tamtejszego burmistrza dra [illegible], zaś zastępcą prezesa tamtejszego wiceburmistrza p. Haissiga. Do wydziału weszli pp. Kostrzewski i Kołodeński ze Sambora, Topolski z Rzeszowa, Laskowski z Gorlic i Szturma z Gródka. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Geńdzieńskiego ze Sambora, Postępskiego ze Stryja i Wodzińskiego z Jarosławia.

W sprawie projektowanej zmiany statutu wybrano komisyę złożoną z pp. Brudziony i Micewskiego z Nowego Sącza, tudzież Laskowskiego z Gorlic, która ma zebrać opinię i życzenia w tej sprawie urzędników 30 miast, na tej podstawie wypracować elaborat zmiany statutu i przedłożyć swoje wnioski najbliższemu walnemu zgromadzeniu. Uchwalono wyrazić gminie m. Stanisławowa uznanie i podziękowanie za uregulowanie płac swych urzędników. Gmina m. Stanisławowa jest pierwszą, która zupełnie zgodnie z uchwałami i życzeniami poprzednich wieców 30 miast zrównała pobory swych urzędników z poborami urzędników państwowych pięciu najniższych klas rangi od jedenastej do siódmej włącznie.

Zapis na strzelnicę. W czeskiem Pilźnie zmarł bogaty browarnik Kriż i zapisał ćwierć miliona złr. dla strzelnicy miejskiej.

Pomnik Bismarcka stanie w Poznaniu za zniesioną bramą Berlińską na prawo opodal wodotrysku, na miejscu, gdzie odbyła się ostatnia wystawa poznańska. Donosi o tem „Tageblatt“. I owszem! Pomnik ten przypominać będzie Polakom krzywdy, które im Bismarck wyrządził. Matki Polki będą u stóp jego uczyły dzieci miłości ojczyzny, tej — którą każdy prawy Polak w sercu nosi.

Ładne honoraryum. Do chorej córki milionera amerykańskiego Armoura powołano do Chicago profesora Lorenza z Wiednia. Za 2-tygodniowy pobyt w Ameryce przyrzeczono mu 100.000 koron.

Burza. Z Trydentu telegrafują: Na jeziorze Garda szalała wczoraj burza, która spowodowała 2 nieszczęśliwe wypadki. Zatonęła mianowicie łódź z 3 osobami, oraz przewróciła się łódź z 23 dziewczętami; uratowano wszystkie prócz jednej.

Jak Paderewskiego okradziono. Z Nowego Jorku nadchodzi wiadomość, że pewnego wieczora po koncercie zgromadziło się u Paderewskiego mnóstwo pań i panien, które pragnęły uścisnąć artyście dłoń. Amerykanki były tak natarczywe, że od tych objawów owacyi musiała dopiero uwolnić Paderewskiego jego żona. Po skończonej owacyi spostrzegł nasz znakomity pianista, że mu zaginął zegarek drogocenny, podarek obecnego cara rosyjskiego. Pragnąc odzyskać tę pamiątkę, wyznaczył Paderewski nagrodę, ale naprożno.

Santos Dumont, znany aeronauta bawił niedawno w Londynie. Tamtejszy milioner, nakładca gazet Pearson, wyznaczył nagrodę wynoszącą 4000 funtów szterlingów, to jest około 80.000 koron, o którą będzie się ubiegać Santos Dumont. Warunkiem otrzymania nagrody jest przebycie balonem systemu Santosa Dumonta przestrzeni z Londynu do Birminghamu. Santos Dumont ma zamiar na stałe osiąść w Londynie i celem poczynienia zarządzeń co do przesiedlenia się, bawił właśnie w stolicy Anglii, gdzie spotkał się przypadkowo z Pearsonem. Otóż Pearson oświadczył Dumontowi, że mu wypłaci premię w kwocie 1000 funtów, je-

żeli balonem swoim odbędzie podróż z Londynu do Birminghamu. Santos Dumont odpowiedział, że wobec nagrody Deutscha w kwocie 100.000 franków, którą w Paryżu otrzymał, mógłby w Londynie ubiegać się tylko o nagrodę, co najmniej 4000 funtów wynoszącą, a wtedy Pearson uwagę Dumonta uznał za słuszną i podwyższył pierwotną nagrodę o 3000 funtów. Również przyjął Pearson postawiony przez Dumonta warunek, ażeby każdy mógł się ubiegać o nagrodę.

Zmarli. W Warszawie umarł wczoraj Władysław Andrychiewicz, dyrektor Tow. ubezp. „Przezorność“ i redaktor odpowiedzialny „Gazety sądowej“.

Mianowania weterynarzy. (Lwów 13 marca. Telefonem). „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Namiestnictwo zamianowało oglądaczy zwierząt i produkcyj zwierzęcych, Józefa Maryana Hajdukiewicza i Bronisława Mendlowskiego weterynarzami powiatowymi, — oraz Mieczysława Dolkiewicza i Jana Frankiewicza, weterynarza Bronisława Kachnikiewicza, weterynarza miejskiego Michała Chwalibińskiego, weterynarza Jana Tabaczyńskiego, Stanisława Kohlberga, Jakóba Piotrowicza, weterynarza miejskiego Stanisława Mamaka, asystenta katedry lwowskiej akademii weterynaryjnej Stanisława Krynickiego i weterynarza miejskiego Włodzimierza Hiolskiego, asystentami weterynaryjnymi.

Składki. Dla młodzieży pod zaborem rosyjskim złożyła Administracya „Kuryera Lwowskiego“ zebrane 15 K 20 h.

Omyłka druku. W korespondencyi wczorajszej z Tarnowa, w sprawozdaniu sądowem o morderstwo ś. p. Bykiewicza, zaszła pomyłka druku. Napisano tam: „podniósł niewłaściwe zachowanie się żandarma Łuski i sprzeciwiające się instrukcyom postępowanie porucznika żandarmeryi Krasickiego“, a ma być: „porucznik żandarmeryi Krasicki podniósł niewłaściwe zachowanie się i sprzeciwiające się instrukcyom postępowanie żandarma Łuski“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek 14 marca: Dr Adolf Gross: „Małżeństwo według kodeksu austryackiego“.

W sobotę 15 marca: Prof. dr Tołłoczko: „O gazie oświetlającym“.

W niedzielę 16 marca: Wilhelm Feldman: „O literaturze polskiej w ostatnich 20 latach“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 15 marca: „Don Carlos“.

W niedzielę 16 marca: „Kordyan“.

Z kalendarza. W piątek 14 marca: Krwi P. J. i Matyldy królowej; w sobotę 15 marca: Klemensa Hofbauer i Longina żołnierza; w niedzielę 16 marca: Heriberta b.

Wschód słońca 14 marca o godzinie 6 minut 0, zachód o godzinie 5 minut 38; długość dnia godzin 11 minut 38.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 marca pochmurnie. Termometr doszedł od — 8·2 do — 0·6 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 13 marca o godzinie 7 rano stan barometru 748·1 mm, termometru — 10·4 C.

Wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

Przeciw towarom niemieckim. (Wiedeń, 11 marca). Wczoraj odbyło się zgromadzenie przemysłowców i kupców, interesowanych w eksporcie do Rosyi. Na zgromadzeniu zjawił się także rosyjski konsul generalny w Wiedniu, zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych, wielu posłów do Rady państwa. W ciągu dyskusyi podniósł wśród ogólnych oklasków urzędnik austryackiego konsulatu w Warszawie, p. Pol, że ze strony rządu w zasadzie już uznano, iż w Warszawie ma być utworzoną austryacka agencya handlowa. Rząd oczekuje tylko od zgromadzenia uchwały. Co do formy agencyi w zasadzie przyjęto przy głosowaniu, że ma być utworzoną agencya, oświadczono się również za tem, aby przy konsulacie w Warszawie utworzono specyalny, kupiecki oddział. Wielkie zadowolenie wywołało oświadczenie p. Pola, że w Warszawie, w interesie austryackich przemysłowców, utworzył się komitet, który sobie wziął za zadanie porozumienie się z rządem rosyjskim w sprawie urządzania wystaw austryackiego przemysłu w Warszawie, by utworzyć kontakt między rosyjskim targiem a przemysłem austryackim.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze. Wczorajsze nasze sprawozdanie uzupełniamy następującemi szczegółami:

Po przyjęciu rezolucyi p. Brajera co do dostaw owsa dla armii, p. Adolf Cieński postawił wniosek, by zgromadzenie nie przyjęło rezygnacyi dra Pilata z godności wiceprezesa Towarzystwa. Dr Pilat oświadczył, że wobec żądania zgromadzenia godność wiceprezesa zatrzymuje.

Uchwalono szereg wniosków ks. Andrzeja Lubomirskiego, aby rząd popierał żądania kraju przy rozdziale kontyngentu cukru i wobec kartelu cukrowego, jeżeli on nadal istnieć będzie.

W sprawie wymiaru należytości przenośnych od własności ziemskich, uchwalono, że komitet ma przedstawić władzom centralnym skutki postępowania władz skarbowych, które zmierzają do nakładania jak najwyższych należytości przenośnych przy zmianie własności.

Na popołudniowem posiedzeniu Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego p. Brykczyński w dłuższym referacie przedstawił pomyślne rezultaty 10-letniej akcyi komitetu, osiągnięte na polu hodowli inwentarza. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna dyskusya, poczem przystąpiono do wyboru 4 członków komitetu w miejsce ustępujących. Wybrani zostali pp. Jerzy Turnau, Mieczysław Onyszkiewicz, Jan Breuer i Władysław Tyniecki.

Następnie przyjęto sprawozdanie komitetu z zamknięcia rachunków i udzielono absolutoryum z obrachunków funduszów za rok 1901, oraz uchwalono budżet na rok 1902. Niedobór w sumie 4.888 koron uchwalono rozdzielić na oddziały według stopy procentowej 35% od należytości wkładek członków. Do komisyi rachunkowej wybrani zostali ponownie członkami pp. Włodzimierz Truskolaski, Bolesław Śmiałowski, Stanisław Cieński; zastępcami Włodzimierz Czajkowski, dr Karol Paygert i kniaź Leon Puzyna. Na tem zamknął przewodniczący obrady.

Wiedeń, 13 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·39 do 9·40. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·74 do 7·76. Żyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Żyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·52 do 5·53. Kukurudza na wiosnę 7·81 do 7·82. Kukurudza na maj i czerwiec 7·89 do 7·90. Rzepak na styczeń i luty 12·85 do 13·—.

Pszenica i żyto słabo, kukurydza dobrze, owies silnie; pogoda: śnieg.

Budapeszt, 12 marca. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·28 do 9·29. Pszenica na październik 9·39 do 9·40. Żyto na kwiecień 8·22 do 8·2·. Żyto na październik 7·52 do 7·53. Owies na kwiecień 6·82 do 6·84. Owies na październik 7·54 do 7·55. Kukurydza na maj 6·21 do 6·22. Kukurydza na lipiec 5·34 do 5·36. Rzepak na sierpień 12·35 do 12·45.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; zimno.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 marca.

Dr Albert Zipper. Z końcem ubiegłego roku obiegła prasę polską, krajową i zagraniczną, wieść o przypadającym w tym czasie dwudziestopięcioleciu działalności literackiej dra Alberta Zippera, zajmującego obecnie skromną posadę profesora przy gimnazyum akademickiem we Lwowie, a zarazem docenta dla literatury niemieckiej przy politechnice. Przy sposobności tej ogłaszano jego życiorys, a w pismach ilustrowanych podawano jego podobiznę.

Należało uczcić człowieka, który urodzony i wychowany w Wiedniu, w dojrzałym już wieku osiadłszy we Lwowie, wrodzone swe zdolności i talent pisarski w pierwszej linii zwrócił ku polskiej literaturze, po kolei tłómacząc „Maryę“ Malczewskiego, „Przenajświętszą Rodzinę“ Zaleskiego, „Petersburg“ i mnóstwo innych utworów Mickiewicza, Ujejskiego i t. p. na język niemiecki. W ten sposób jest on od szeregu lat rzecznikiem literatury polskiej w Niemczech, co w każdym razie za wielką zasługę poczytać mu należy. Zresztą p. Zipper pisuje i oryginalne polskie rzeczy już to w książkowem wydaniu, już to w czasopismach polskich, a jako człowiek nieskalanego charakteru, skrzętny i pracowity, umiał sobie zaskarbić miłość i szacunek w sferach towarzyskich lwowskiego grodu.

Wyrazem tej niezwykłej sympatyi był urządzony dla jubilata w niedzielę 9 b. m. w hotelu Żorża bankiet. Bez rozgłosu sami koledzy zawodowi, osobiści przyjaciele i wielbiciele jego talentu, w liczbie około 80 osób, zeszli się w oznaczonym dniu, by wyrazić skromnemu zawsze jubilatowi swe uznanie. Było to zebranie więcej towarzyskie, bo z paniami, a połączyło przy jednym stole przedstawicieli najróżnorodniejszych zawodów i zajęć. Muzyka wojskowa 30 p. p. przygrywała w czasie uczty, a na początek swych produkcyj zaintonowała popularną piosenkę „O gwiazdeczko“, bo przekładem jej na język niemiecki, drukowanym w r. 1876 w wiedeńskiej „Heimat“ rozpoczął p. Zipper swe prace na tem polu.

Szereg toastów rozpoczął prof. dr Warmski na temat zasług jubilata na polu piśmiennictwa, poczem nader serdecznie posypały się inne pp. Bogusza, Salkowskiego, dra Bizonia, Lachowskiego i t. d. Wzruszony do głębi jubilat dziękował wszystkim w dłuższem przemówieniu. Ożywiona rozmowa trwała dalej, nawet po wzniesionym przez prof. Bogusza toaście „Kochajmy się“, i ledwie o godz. 2 po północy poczęto się rozchodzić, unosząc miłe wspomnienia.

Konsulem włoskim we Lwowie zostać ma p. Koniński, profesor języka włoskiego na politechnice.

Schwytanie Letkiego. Z Kołomyi donoszą, że zbiegłego z więzienia Jana Letkiego, skazanego na karę śmierci za zamordowanie dwóch osób w Kutach, przychwycili chłopi w Ottynii i odstawili do więzienia.

(Telefonem).

Lwów, 13 marca. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich odbędzie się 11 kwietnia o godzinie 5 po południu.

Lwów, 13 marca. Wczoraj po południu odbyło się tu nader burzliwe walne zgromadzenie szynkarzy, na którem omal, że nie przyszło do bójki. Przyczyną tych starć była wielka agitacya kandydatów na przewodniczącego. Po uciszeniu dokonano wyborów przewodniczącego, jego zastępcy i członków wydziału.

Lwów, 13 marca. Sprawa morderstwa Zygmunta Ostrowskiego przez żołnierzy na Wulce przybrała nowy zwrot. Aresztowana Marya Stadnicka poczyniła cały szereg nowych zeznań. Zeznała mianowicie, że wieczorem w dniu popełnienia zbrodni była z Ostrowskim w szynku pod „złotym capkiem“, a następnie u Sterna. Stąd szli oboje razem koło kawiarni wiedeńskiej. Tu przystąpili do nich trzej żołnierze, z tych jeden, kapral, począł z nimi rozmawiać. A ponieważ Ostrowski był zupełnie pijany i nie mógł mówić, przeto kapral polecił jednemu z żołnierzy, ażeby go prowadził w górę, w ulicę Kopernika. Sam kapral szedł ze Stadnicką w tyle, namawiając ją, aby została jego kochanką.

Stadnicka zeznała także, że zwierzyła się kapralowi, iż Ostrowski ma pieniądze. Było to za koszarami huzarów. Kapral silnem uderzeniem szabli powalił Ostrowskiego na ziemię, a potem zadał mu jeszcze dwa cięcia, poczem szukał pieniędzy, ale nie mógł ich znaleść. Stadnicka także szukała pieniędzy. — Następnie zwłoki podciągnięto pod szopę, tam, gdzie je też znaleziono. Stadnicka trzymaną jest pod kluczem w szpitalu.

Kapral ów — jak donosi jedno z pism tutejszych — nazywa się Franciszek Bohns.

Lwów, 13 marca. Akademicy Zajączkowski i Janowicz oświadczają, że wiadomość „Hałyczanina“, jakoby alumni ruscy we Wiedniu oświadczyli metropolicie, że powrócą do Lwowa, jest nieprawdziwa. Owszem pozostają we Wiedniu na II półrocze b. r. a decyzya dalsza zapadnie za parę miesięcy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 13 marca. Starosta turczański Biliński, brat gubernatora Länderbanku, zostanie powołany do Lwowa na radcę namiestnictwa, a mianowany starostą gródeckim bar. Löbl, syn b. ministra, nie obejmie urzędowania w Gródku, ale pozostanie również powołany do namiestnictwa.

Wiedeń, 13 marca. Umarł szef sekcyi Blumfeld, były kierownik ministerstwa rolnictwa w gabinecie Kielmansegga.

Wiedeń, 13 marca. Kazimierz Müller, żołnierz, Polak, o którego nagły wniosek zgłosił w Izbie poselskiej Klofacz, przewieziony został do Wiednia, gdzie będzie badany przez lekarzy. W Pradze wieziono go na dworzec w zamkniętym wozie z przysłoniętemi oknami.

Wiedeń, 13 marca. Poseł Wielowieyski od cechu rzeźników i masarzy w Norymberdze otrzymał pismo z podziękowaniem za mowę, którą wygłosił w parlamencie w sprawie otwarcia granicy niemieckiej dla trzody galicyjskiej.

Budapeszt, 13-go marca. Minister honwedów Feierwary był u cesarza na posłuchaniu. Sądzą, że posłuchanie to stoi w związku z zamiarem ministra, aby przejść w stan spoczynku.

Berlin, 13 marca. Zaprzeczają, jakoby prezydent gabinetu rumuńskiego Sturdza miał przybyć do Berlina w sprawie rumuńskiej pożyczki.

Samobójstwo ekspedytorki.

Stary Sambor, 13 marca. W Spasie pozbawiła się onegdaj życia wystrzałem z rewolweru ekspedyentka pocztowa Janina Dwernicka. Przyczyną samobójstwa miało być wykrycie pewnych nieprawidłowości w dziale pocztowej Kasy oszczędności.

Lwów, 13 marca. Bliższe szczegóły w sprawie samobójstwa ekspedyentki pocztowej w Spasie są następujące: W jesieni ubiegłego roku zginął na poczcie list pieniężny, nadany przez jednego ze spaskich żydów. Dwernicka nie miała pojęcia, co się z tym listem stało, nie mniej jednak była obowiązaną pokryć wynikłą stąd szkodę, nim się to doniesie do dyrekcyi. Poradziła sobie w ten sposób, że biorąc kwotę od strony wkładającej na książeczkę Kasy oszczędności, zakontowała ją wprawdzie do książki wkładkowej, nie uwidoczniła jednak tego w protokóle kasowym. Dopiero skontrum wykryło fałszywą manipulacyę z książeczką. Dwernicka, nie czekając na następstwa swego czynu, wyszła do drugiego pokoju i tutaj odebrała sobie życie.

Ubezpieczenie lekarzy.

Wiedeń, 13 marca. Deputacya lekarzy udała się także do ministra skarbu, Boehm-Bawerka, który okazał wiele życzliwości dla samego projektu ubezpieczenia lekarzy, lecz zauważył, że przedłożony przez deputacyę projekt ustawy pod względem technicznym nie byłby możliwy do przeprowadzenia. Na zapytanie, jakie byłyby zmiany pożądane, oświadczył minister, że musi w tym względzie naradzić się z urzędnikami i da deputatom pisemne wyjaśnienie.

Wiedeń, 13 marca. Deputacyę krakowskiego stowarzyszenia „Samopomoc lekarzy“ (prof. Jordan, dr Bogdanik) przyjął dziś prezydent Izby poselskiej Vetter nadzwyczaj serdecznie. Mówił do deputacyi, że uważa się za ich półkolegę, albowiem wkrótce uzyska dyplom doktorski.

Wydalenie robotników polskich i czeskich.

Drezno, 12 marca. Związek przemysłowców, mający siedzibę w Dreźnie i Poznaniu, uchwalił z dniem 1 kwietnia wydalić czeskich i polskich robotników. Ma to być odpowiedź na rzekome wydalenia robotników niemieckich w Czechach i Galicyi.

Nagłe pogorszenie u Tołstoja.

Petersburg, 13 marca. „Nowoje Wremja“ donosi, że w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło nagłe pogorszenie. W nocy 11 marca chory nie spał. Podczas całego następnego dnia objawiło się ogólne osłabienie, puls 104, temperatura $37\frac{1}{2}$°/o.

Wizyta Loubeta w Petersburgu.

Paryż, 13 marca. Na wczorajszej Radzie gabinetowej prezydent Loubet doniósł o zaproszeniu go do Petersburga przez cara. Prezydent wyjedzie w połowie maja.

Nadto uchwalono, aby 3 krążowniki i 2 antitorpedowce towarzyszyły prezydentowi Loubetowi w jego podróży do Rosyi. Eskadrą będzie dowodził admirał Roustan.

Liga irlandzka.

Londyn, 13-go marca. „Standard“ donosi, że Rada gabinetowa zajmowała się ligą irlandzką i uchwaliła na razie odstąpić od rozwiązania jej, jednakże ostro prześladować wszelkie gwałty, popełniane w Irlandyi.

Król kazał zawiadomić lorda-namiestnika Irlandyi, że zamierzona podróż pary królewskiej do Irlandyi w bieżącym roku nie może się odbyć. (Irlandczycy się zmartwią! — Przyp. Red.).

Londyn, 13 marca. Król angielski zaniechał zamierzonej podróży do Irlandyi, albowiem wicekról irlandzki oświadczył, że nie może ręczyć za życie króla. W Irlandyi wre.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 13 marca. W Villa Garcia i w innych miejscowościach wybuchły zaburzenia uliczne.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol, 13 marca. Trzęsienie ziemi w Małej Azyi zniszczyło całe miasteczko Czambri; 20.000 ludzi bez dachu; 100 ludzi zasypanych.

Klęska Anglików.

Londyn, 13 marca. Z placu wojny brak wiadomości. Obawiają się, że Delarey gotuje się do wielkiej bitwy. W ostatniej stracili Anglicy 1000 ludzi.

Londyn, 13 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Brukseli: W tutejszych kołach boerskich liczą na pewne, że rząd angielski traktować będzie o wydanie Methuena w zamian za Kreuzingera.

Londyn, 13 marca. Korespondent „Standartu“ donosi, że Botha udał się na południe, a Delarey na zachód, aby uwolnić Deveta od prześladowań Kitchenera; sytuacya Deveta była bowiem krytyczna. Boerom udało się pomódz Devetowi i ściągnąć jego oddział.

Londyn, 13 marca. Stan zdrowia lorda Methuena jest groźny. Żona wyjechała do niego do Afryki południowej. Dzienniki twierdzą, że jeżeli wyzdrowieje, postawiony będzie przed sąd wojenny.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr Koerber celem dania odpowiedzi na interpelacye. Między innemi odpowiedział on także na interpelacyę posła Breitera i tow. w sprawie „Unio Catholica“. Prezydent ministrów podniósł, że zamianowanie kuratora było wskazanem ustawowo, i że kurator zapewnił sobie współdziałanie fachowej Rady przybocznej. Co się tyczy dochodzenia karnego, odpowiedział prezydent ministrów, że akta, dotyczące towarzystwa „Unio Catholica“ jeszcze przed rozwiązaniem Towarzystwa zostały oddane do dyspozycyi sądowi krajowemu karnemu.

Minister odpowiedział także na interpelacyę w sprawie bezrobocia we Lwowie. Wskazał na swoje oświadczenie w tej mierze, złożone 24 października roku ubiegłego i podniósł, że stosunki robotnicze we Lwowie są od niedawna niekorzystne ze względu na znaczny przypływ sił pracy ze wsi do miasta. Ilość sił pracy nie stoi w stosunku do materyału pracy.

Szczególnie ten stan objawiać się zaczął w roku ubiegłym. Polepszenia sytuacyi, że względu na istniejącą ogólną depresyę ekonomiczną, nie można się było spodziewać. To też już w miesiącach jesiennych wydano zarządzenia, mające na celu powstrzymanie przypływu obcych do Lwowa, w celu poszukiwania pracy. — Ze strony namiestnictwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym bardzo energicznie starano się o pomnożenie sposobności do pracy. Te usiłowania nie pozostały też bez skutku. Roboty drogowe zostały też bez przerwy podczas miesięcy zimowych prowadzone. (Ależ to nie jest zasługą rządu! Przyp. Red.). Również prowadzono roboty przez całą zimę przy robotach ulicznych, przy budowie nowego dworca we Lwowie, przy budowie nasypu na linii kolejowej Lwów-Basiówka. Znaczna liczba robotników znalazła tam zatrudnienie. Oprócz tego już w najbliższym czasie przyjdzie do wykonania szeregu większych budowli publicznych, co da zajęcie wielu szukającym pracy. Wyliczę tutaj np. projektowaną przez gminę miasta Lwowa budowę drogi do Sichowa i budowę nowej biblioteki uniwersyteckiej, która już wkrótce ma być rozpoczętą. Także budżet państwowy zawiera szereg budowli, które mają być wykonane, a które po uchwaleniu budżetu zostaną natychmiast podjęte.

Odnośnie do zapytania tegoż posła w sprawie budowy linii kolejowej Sambor-Użok, oświadcza prezydent Koerber na podstawie porozumienia z ministrem kolei, że rozdanie robót na tej kolei, która jest długą na 92 kilometrów, już w najbliższym czasie nastąpi, poczem także natychmiast nastąpi rozpoczęcie budowy.

Kierownictwo budowy linii kolejowej Lwów-Sambor, które oddane zostało już przedsiębiorcom, otrzymało polecenie, aby roboty wykonane zostały jak najszybciej i aby w ten sposób dano zajęcie większej liczbie robotników. Także przebudowa dworca kolejowego we Lwowie zostanie o ile możności przyspieszoną. — Liczba robotników bez pracy jest już zresztą obecnie znacznie mniejszą. Dr Koerber zapewnia, że problemem zwalczania bezrobocia, gdziekolwiek się ono pojawi, jako zło chroniczne, rząd dokładnie się zajmuje.

Przystąpiono z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem „obrony krajowej“.

Po przemowie pos. Oberndorfera przemawiał pos. Korol, który wywodzi, że zarząd wojskowy wcale nie zważa na żale posłów ruskich, którzy reprezentują naród $3\frac{1}{2}$ milionowy. Rusini wcale nie odgrywają w tej Izbie żadnej roli. Rząd może się zrzec tych ruskich głosów, ponieważ wydał cały naród ruski w Galicyi na łup jednego stronnictwa polskiego. Mowca żąda 2 letniej służby wojskowej, zapobieżenia maltretowania żołnierzy, ułatwień w ćwiczeniach wojskowych, reformy wojskowej ustawy karnej i procedury.

Ks. Pastor żali się na niedostateczne uwzględnianie religijnych uczuć żołnierzy, domaga się, aby kapelani władali tym językiem, którym mówi załoga. Domaga się spełnienia trzech postulatów, których spełnienie rząd już przyrzekł, a mianowicie: zniesienia rewersów demolacyjnych, odszkodowania za remonty, wreszcie reformy wojskowej procedury karnej. Także sprawy dostaw wojskowych pozostawiają wiele do życzenia. Dostawy powinny być wzięte wprost od producentów. Odszkodowanie za zniszczenia wyrządzone podczas manewrów, jest niedostateczne, przy odszkodowaniu za szkody wyrządzane podczas strzelania, chłopi są krzywdzeni. Szkody są wprawdzie małe, ale przez cały czas strzelania zamyka się okolicę, tak iż cały obszar zamieszkały przez włościan, staje się dla nich niedostępnym. Szkody tej zarząd wojskowy nie uwzględnia. Mowca domaga się odpowiedniej zmiany § 34 ustawy wojskowej, który orzeka, że najstarszy syn wdowy ma być uwolniony od służby wojskowej. Zdarza się jednak często, że najstarszy syn wdowy jest już żonaty, a następny syn, któryby się opiekował wdową, musi iść do służby wojskowej. Skarży się nadto mowca na nadużycia broni ze strony żołnierzy.

Ks. Pastor przytacza zajścia w Tryeście i domaga się, aby żołnierze mieli pozwolone tylko w ostatecznym wypadku używać broni — wreszcie, aby urlopnikom dawano odzież przy wypuszczaniu ich na urlop, bo nie mają oni czasem w czem wracać do domu. — Mowca przytacza szereg życzeń o ułatwienia dla rezerwistów i o udzielenie wsparć rodzinom rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. (Oklaski u Polaków, którzy gratulują mowcy).

Przemawiają pos. Svožil i Klofacz, poczem zabiera głos pos. Danielak, który wśród oklasków żywych na ławach czeskich zaczyna mówić po polsku, a następnie po niemiecku. Mowca podnosi, że w Austryi wydaje się więcej, niż 1/5 część całego budżetu na wojsko, t. j. 5 razy tyle, co na cele oświaty. Rok rocznie ofiarowuje się armii 80.000 młodych ludzi, których wyrywa się od zawodu i pracy. Ludność płaci setki milionów, aby za to przynajmniej mieć prawo, by ich życzenia uwzględniano. Tymczasem wszystkim skargi i żale przechodzą bez echa. Od lat domagamy się reformy wprost skandalicznej procedury karnej wojskowej, zniesienia rewersów demolacyjnych, ułatwień dla synów rolników, urlopowania żołnierzy w czasie żniw i t. d. Wszystko to jednakże bezskuteczne. Także bez echa przebrzmiewają skargi na straszne maltretowanie żołnierzy. Mowca nie chce osobiście czynić ministrowi obrony kraj. zarzutów, gdyż go zna jako człowieka humanitarnego i dobrej woli. Niestety stosunki są tego rodzaju, że nawet dobra wola ministra obrony kraj. nic nie pomaga. Słów ministra się nie słucha, a w wojsku wzmaga się ciągle brutalność.

Mowca nie chce obszernie przedstawiać obchodzenia się z żołnierzami, zwraca tylko uwagę na okropną liczbę samobójstw, szczególnie w X. korpusie w Przemyślu. W r. 1901 w tym garnizonie zdarzyło się 80 samobójstw żołnierzy i 12 oficerów, dalej 70 wypadków ciężkiego pokaleczenia. 40 wypadków obłąkania u żołnierzy i 4 u oficerów, 13 wypadków niezdolności do dalszej służby z powodu znęcania się nad nimi, razem więc 219 ofiar w jednym roku. Oprócz tego 400 żołnierzy dezerterowało, a 725 żołnierzy zasądzono na ciężkie więzienie i areszt. Są to cyfry wprost przerażające. W b. r. w niespełna jednym miesiącu, od 1 do 27 stycznia w tymsamym korpusie było 26 samobójstw, 20 żołnierzy i 6 oficerów, to znaczy, że na każdy dzień przypada prawie jedno samobójstwo.

Pos. Fressl woła: Cóż pan minister obrony kraj. na to? Ja bym się wstydził być ministrem.

Wiceprezydent Kaiser przywołuje go za to wyrażenie do porządku.

Mowca przytacza i opisuje szczegółowo poszczególne wypadki znęcania się nad żołnierzami w korpusie przemyskim i w 3 pułku dragonów w Krakowie.

Dla tego — rzekł mowca — imieniem swoich wyborców muszę tutaj zawołać, że nie chcemy tego więcej tolerować.

Breiter: A więc to nie jest imieniem Koła polskiego?

Danielak: Mówię to w mojem imieniu i w imieniu moich wyborców.

Przemawia poseł Wilk:

Wiedeń, 13 marca. Drugie czytanie prowizoryum budżetowego w Izbie poselskiej rozpocznie się we wtorek.

Wiedeń, 13 marca. Dziś trzech Polaków mówiło w parlamencie: Pastor, Danielak i Wilk. Danielak i Wilk rozpoczęli swe przeprzemowy po polsku, aby zaznaczyć równouprawnienie języka polskiego w parlamencie wobec innych języków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 marca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 699·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 719·—. Akcye Anglobanku 285·75. Akcye Unionbanku 569·—. Akcye Länderbanku 429·50. Akcye Bankvereinu 464·—. Akcye Bodencredit 955·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 680·—. Akcye kolei południowej 67·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 487·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 283·—. Akcye kolei Elbethal 472·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 394·—. Akcye Rima Muranyi 507·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 324·—. Akcye tureckie tytoniowe 298·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·—. Renta majowa 101·65. Austryacka renta koronowa 99·20. Węgierska renta koronowa 97·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 96·50. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hipotecznego 99·—. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·0. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 96·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 92·75. Losy tureckie 109·—. Marki 117·27. Ruble 253·75.

Z powodu braku interesów usposobienie słabsze.

Cukier (słabo) 17·45, spirytus 38·20, bez zmiany, — nafta bez zmiany.

Berlin, 13 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15.

Austryackie kredyty ultimo 219·10. Austryackie koleje państwowe ult. 145·40. Disconto comandyt. ult. 196·40. Towarzystwo handlowe ult. 157·50. Warszawa-Wiedeń ult. 179·25. Tureckie losy ult. 114·75. Renta włoska ult. —·—. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·55. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne Królestwa Polskiego K. 100·—. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·—. Konsolidacya K. 92·25. Lombardy ult. 19·40. Niemiecki bank państwowy K. 156·—. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 113·90. Warszawa krótkie K. —·—.

VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzyst. Zaliczkowego i Oszczędności „Własna Pomoc“ w Krakowie

Stowarzyszenia zarejestrow. z ograniczoną poręką,

odbędzie się stosownie do § 26 statutu **w piątek dnia 28 marca 1902 r. o godz. 5ej po południu** w lokalu Towarzystwa (ulica Floryańska Nr. 45), na które niniejszem Dyrekcya P. T. Członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności rocznej.
2) Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i bilansu i rozdział zysku.
3) Uchwalenie dodatku do § 25 regulaminu.
4) Uchwalenie zmiany § 30 statutu.
5) Wybór 4 Członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących. 755

Dyrekcya.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Odjazd	Kierunek
5.22 r. poc. osobowy Nr. 33 z Krakowa 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. mięsz. Nr 1633 z Krakowa 8.46 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, z Krak. do Wieliczki (Pod.-Pł. 8·48 r.)
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.07 po poł. poc. osob. 35 z Krakowa 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. osob. 37 z Krakowa 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów. w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32* „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.45 „ „ „ 34 do Krakowa	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu. Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.36 „ „ „ 36 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.13 „ „ „ 38 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Ławocznego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.